Nr. 43. Kraków, środa 13 lutego 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 294. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 12 lutego.

Smutna farsa.

Dla tych naiwnych, którzy wierzyli, że zdołają wyprosić od większości stańczykowskiej reformę statutu „Koła Polskiego“, jest świeżo ogłoszony projekt, uchwalony przez komisyę statutową, srogą, ale zasłużoną chłostą. Trzeba było istotnie sporej dozy naiwności politycznej, aby przypisywać większości stańczykowskiej, której przewodzą tacy Merunowicze, Kozłowscy, Wodziccy, jakiekolwiek inne instynkta, niż brutalny egoizm klasowy. A przecież znaleźli się tacy „ideolodzy“. W czasie kampanii wyborczej trzymała się grupa demokratów z zawziętością dogmatu, że solidarność Koła polskiego będzie można utrzymać, a reforma statutu da się łatwo przeprowadzić.

Dziś pierzchły już wszystkie złudzenia. Owa bolesna karykatura, zwana „reformą“ statutu Koła, uderzy chyba jakby obuchem o twarde czaszki naszych demokratów i przedstawi im z oślepiającą jasnością, że uczciwi posłowie demokratyczni nie mają już nic więcej do czynienia w organizacyi stańczykowskiej, która swoje agrarno-feudalne interesa stawia wyżej ponad interes narodu, kraju i szerokich warstw ludności pracującej, mieszczaństwa, chłopów i robotników.

Brutalny i pogardliwy ton, który przebija się z całego projektu statutowego, charakteryzuje również macherów stańczykowskich. Chcą dać demokratom „łaskawie“ godność drugiego wiceprezydenta Koła. I nietylko to: demokraci będą mogli nawet wnosić interpelacye, a jakże! — tylko że będą musieli znaleść 15 podpisów w Kole, a nie wolno im będzie interpelować o polityce zewnętrznej, polityce wewnętrznej i polityce galicyjskiej. A ponieważ wszystkie sprawy dadzą się pod owe trzy rubryki podciągnąć, więc pozostanie wszystko po dawnemu.

Czy nie wygląda to wszystko na kpiny? Demokraci w Kole polskiem będą się teraz musieli zdecydować na krok stanowczy. Wówczas, gdy wrzała walka wyborcza, zapewniali, że w razie, gdyby Koło odrzuciło reformę statutu, wystąpią z niego bezzwłocznie. Myśmy wiedzieli z góry, że klika stańczykowska nie uroni nic ze swych przywilejów. Demokraci wiedzieli o tem również, ale łudzili się.

Teraz złudzenia wszelkie prysły. Uczciwi posłowie spełniają w takim razie swoje przyrzeczenia, dane wyborcom. Zobaczymy tedy, czy nasi demokraci pozostaną nadal, mimo pogardliwych kopnięć, których im stańczycy nie szczędzą, w Kole szlacheckiem.

Lichwa zbożowa a interes Galicyi.

I.

W r. 1903 kończy się moc obowiązująca najważniejszych traktatów handlowych. Od postanowień, zawartych w nowych traktatach, zależeć będzie w znacznej części nasz rozwój ekonomiczny, a w pierwszym rzędzie także ukształtowanie się warunków życiowych szerokich warstw naszego społeczeństwa. To też nic dziwnego, że już dzisiaj interesenci bardzo gorliwie zajmują się tą sprawą i usiłują przez użycie swego politycznego wpływu nadać zawrzeć się mającym traktatom handlowym taki charakter, jaki najbardziej odpowiada ich rzeczywistym czy rzekomym interesom. Wobec tego także warstwy pracujące,

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

PIOTR KRAPOTKIN.

22)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

— Przyszliśmy — rzekłem — po panią; mamy zamiar wykonać pewną dosyć szaloną próbę uwolnienia naszych przyjaciół z fortecy.

Odłożyła spokojnie pióro bez słowa zapytania i podnosząc się z krzesła, rzekła tylko: „Chodźmy!“ Powiedziała to zaś z taką prostotą i tak naturalnie, żem ocenił natychmiast całą niedorzeczność mego postępku i wyznał jej prawdę. Ze łzami w oczach upadła napowrót na krzesło i zapytała złamanym głosem: „To był tylko żart? Dlaczego robicie podobne żarty?“ Uświadomiłem sobie wtenczas całkowicie okrucieństwo tego, com uczynił.

Ulubieńcem wszystkich w naszem „Kole“ był dalej Siergiej Krawczyński, ten, który potem pod nazwiskiem Stepniaka tak głośnym się stał w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Nazywaliśmy go „dzieciakiem“, tak mało się troszczył o swoje własne bezpieczeństwo; niefrasobliwość ta wszakże w odniesieniu do własnej osoby była jedynie skutkiem zupełnego braku bojaźni, która koniec końców najlepszą przecież częstokroć politykę przedstawia dla kogoś, za kim policya krok w krok się snuje. Skutkiem swej propagandy w kołach robotniczych, której się oddawał pod swem prawdziwem imieniem Siergieja, stał się niedługo ogólnie znanym, policya też tropiła za nim z zapałem. Mimo to nie zachowywał żadnych środków ostrożności, aby się ukryć, i przypominam sobie, że raz surowo został skarconym na jednem z zebrań naszych za rażącą nieostrożność, jakiej się dopuścił. Ponieważ mianowicie, jak nie raz jeden, spóźnił się nieco, a miał jeszcze do naszego domku kawałek drogi, puścił się przeto biegiem, w chłopski kożuch ubrany, jak tylko mógł najszybciej, samym środkiem bruku przez caluteńką długą ulicę. „Jak mogłeś odważyć się na coś podobnego?!“ — pytano go z wyrzutem. „Mogłeś wzbudzić podejrzenie i dostać się do aresztu, jak zwykły złodziej!“ Pragnąłbym jednak, aby wszyscy równie jak on byli ostrożni, kiedy chodziło o sprawy, które innych narazić mogły na kompromitacyę.

Ściślejszym między mną a nim stosunkom dała początek książka Stanleya: „Jak odnalazłem Livingstone'a.“ Pewnego wieczora zebranie nasze przeciągnęło się do godziny dwunastej i właśnie mieliśmy się rozchodzić, gdy weszła jedna z Kornikównych z książką

jako najbardziej interesowane powinny niewątpliwie zabrać głos w tej sprawie i przedewszystkiem wystąpić z całą energią przeciw wszelkim usiłowaniom, zmierzającym do obniżenia ich i tak nader niskiej stopy życiowej.

Energiczna akcya w tym kierunku staje się tem konieczniejszą, że ostatnie wybory do rady państwa dały większość agrarną, która niewątpliwie dążyć będzie do podniesienia ceł od zboża i innych przedmiotów masowej konsumcyi, tudzież od surowców, sprowadzanych celem dalszej fabrykacyi. Pierwsze strzały w tym kierunku już padły, główne bowiem reprezentacye agraryuszy wypracowały projekt taryfy cłowej, która w całej pełni odsłania ich rabunkowe plany, a zamieniona w ustawę niewątpliwie sprowadziłaby znaczne podrożenie artykułów żywności i utrudniłaby zarazem w wysokim stopniu produkcyę przemysłową. Wygłodzenie szerokich mas ludności na korzyść nielicznej pasożytniczej warstwy, to byłby najważniejszy rezultat tej zamierzonej „ochrony narodowej pracy“.

Wobec zamierzonego zamachu na byt ekonomiczny warstw pracujących ucichły na chwilę nawet spory narodowościowe. Instynkta rabunkowe agraryuszy przytłumiły nieco antagonizm narodowościowy, a nadzieja ograbienia ludności pracującej połączyła niemieckich i czeskich, polskich i słoweńskich agraryuszy w jedną idealnie zgodną rodzinę.

Nasi „urodzeni“ przywódzcy narodu nie pozostają w tyle. Sprzeciwiałoby się to wiekowej tradycyi i „historycznej misyi“ naszej szlachty. To też hasło podniesienia ceł zbożowych i podrożenia najważniejszych przedmiotów masowej konsumcyi znalazło wśród naszych agraryuszy energicznych i zapalonych zwolenników. Myśl polepszenia swoich finansów kosztem szerokich mas ludności pracującej uśmiechać się musiała zarówno bankrutom, goniącym ostatkami, jak i magnatom, trwoniącym swoje majątki w Monaco i Monte Carlo.

Jak każda akcya szlachecka, tak też ten najnowszy zamach na kieszenie konsumentów przybiera pod piórem płatnych najmitów dziennikarskich postać „interesu narodowego“. Z bezczelną perfidyą, a przytem z nieocenioną naiwnością przedstawia ciągle jeszcze w służbie hr. Andrzeja Potockiego pozostający „Czas“ zaprowadzenie ceł zbożowych i zamknięcie granic monarchii dla importu bydła, jako konieczny warunek ochrony „narodowej pracy“ i najpilniejszą potrzebę gospodarstwa krajowego. Środek ten leży w interesie całego kraju — rozumuje domorosłe niemowlę ekonomiczne „Czasu“. Galicya bowiem jest krajem rolniczym, a ludność „rolnicza“ wynosi przeszło 77%, a zatem przeszło ¾ ludności krajowej. Podniesienie zatem cen zboża i innych artykułów żywności leży w interesie ogromnej większości krajowej ludności.

Nie wiemy, co w tem rozumowaniu bardziej podziwiać, czy bezczelność, z jaką „Czas“ występuje nagle jako zwolennik demokratycznej zasady panowania większości, czy perfidyę, z jaką mówi o interesach ludności rolniczej, jak gdyby to była jedna warstwa społeczna o tych samych potrzebach i równem położeniu ekonomicznem, czy wreszcie głupotę, z jaką przypuszcza, że znajdą się naiwni, którzy brednie tę seryo traktować będą.

W rzeczywistości „ludność rolnicza“ nie jest taką jednolitą warstwą. Obok 37 magnatów, którzy posiadają razem przeszło 1,100.000 morgów czyli 20% całej własności tabularnej mamy wielką własność (nad 100 morgów) liczącą około 7.600 właścicieli, średnią (50—100 morgów) około 5.500, drobną (5—50 m.) 439.000 i najmniejszą tj. poniżej 5 morgów około 349.000 właścicieli. Nawet ludzie o płatnym mózgu powinni chyba zrozumieć, że interes właściciela ogromnych latyfundyów o przeszło 10.000 morgach nie może być identyczny z interesem biedaka, przywiązanego do kilku skrawków ziemi, a tem mniej z interesem chałupnika, który ani piędzi ziemi nie posiada. A przecież nawet ludzie, którzy zawodowo uprawiają sport przedstawiania stosunków ekonomicznych Galicyi w jaknajlepszem świetle, przyznają, że ludność bezrolna zwiększa się z dniem każdym i że własność drobna coraz bardziej się rozdrabnia. Sprzeczność interesów, która niewątpliwie istnieje między poszczególnemi warstwami „ludności rolniczej“ wywołuje gorliwe usiłowania stworzenia legendy o rzekomej solidarności interesów „rolnictwa krajowego“ i wszystkich „rolników“. Minęły czasy, kiedy szlachta nasza mogła nie liczyć się wcale z opinią publiczną. Obecnie nawet tam, gdzie chwilowo ma większość usiłuje ona pokryć egoistyczne wyzyskiwanie politycznego wpływu płaszczykiem ogólnego interesu. W kwestyi ceł zbożowych usiłowanie to przybiera formę twierdzenia, że cała „ludność rolnicza“ interesowaną jest w sprawie podniesienia ceny zboża

Przeciw cłom zbożowym!

Manifest, wydany przez frakcyę socyalno-demokratycznych posłów do niemieckiego parlamentu, brzmi:

Do ludu pracującego!

Pod przywództwem junkrów, tej najreakcyjniejszej klasy narodu, udało się

---

w ręce i zapytała, kto z nas do godziny ósmej rano podejmie się przełożyć szesnaście drukowanych stron Stanley'owskiego dzieła. Przypatrzywszy się objętości stron, odezwałem się, że jeśli mi kto zechce dopomódz, robota przez noc może być skończoną. Siergiej oświadczył swoją ku temu gotowość i o godzinie czwartej przekład szesnastu stron był gotów.

Odczytaliśmy sobie wzajemnie nasze tłómaczenia, przyczem słuchający szedł za angielskim tekstem; potem wypróżniliśmy donicę kaszy, którą nam na stole przygotowano i poszliśmy razem do domu. Od tego dnia byliśmy serdecznymi przyjaciółmi.

Lubiłem zawsze ludzi twórczej siły i wykonywających porządnie przyjęte obowiązki. To też przekład Siergieja i jego zdolność do szybkiej pracy pozyskać mnie dla niego musiały. Poznawszy go jednak bliżej, uczułem się dlań przejętym szczerą miłością za jego prawą, otwartą naturę, za jego energię młodzieńczą i jego rodzimy dowcip, za jego wybitny umysł, jego prostotę, prawdomówność, wytrwałość i męstwo. Czytał on wiele i wiele rozmyślał i zdawał się mieć pobobne moim zapatrywania na rewolucyjny charakter podjętej przez nas walki. Jako dziesięć lat młodszy odemnie przecież, nie posiadał jeszcze najprawdopodobniej pełnej świadomości tego, jak ciężki konflikt musiałaby sprowadzić mająca nadejść rewolucya. Opowiadał nam raz później z ogromnym humorem o tych czasach, kiedy wśród chłopów na prowincyi pracował. „Pewnego dnia — mówił — szedłem drogą z jednym z towarzyszy, gdy wtem wymija nas jakiś chłop saniami. Zabrałem się natychmiast do dzieła i powiedziałem mu przedewszystkiem, że nie potrzebuje płacić żadnych podatków, że urzędnicy rabują lud, i starałem się go przekonać cytatami z biblii o konieczności jawnego buntu. Chłop podciął batem konia, pospieszyliśmy jednak za nim coprędzej; koń zaczął kłusować, my pobiegliśmy także, wśród czego ja nie przestawałem chłopu wykładać o podatkach i buncie. Nareszcie zmusił konia do galopu, lecz kiepsko żywiona szkapa niewiele była wartą, mogliśmy więc wraz z moim towarzyszem dobrą chwilę jeszcze kontynuować propagandę, dopóki nam wreszcie tchu nie zbrakło.“

Czas jakiś bawił Siergiej w Kazaniu, obcowaliśmy wtenczas ze sobą listownie. Ponieważ do szyfrowania listów czuł wstręt oddawna, zaproponowałem mu następujący sposób porozumiewania się, nieraz już praktykowany przez spiskowców. Pisze się najzwyklejszy w świecie list o wszelkich możliwych rzeczach, lecz w liście tym niektóre tylko wyrazy — co piąty dajmy na to — mają znaczenie. Pisze się na przykład: „Wybacz mi brzydkie pismo. Przyjdź do mnie dziś wieczór. Jutro będę niezawodnie w teatrze wieczorem. Zamówiłem już dwa bilety do krzeseł dla siebie i Mikołaja.“ Jeżeli się teraz odczyta każde piąte słowo, otrzyma się zdanie: „Przyjdź jutro wieczorem do Mikołaja“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

agraryuszom pozyskać większość rządów niemieckich dla znacznego podwyższenia ceł zbożowych. Przy mających się obecnie zawrzeć traktatach handlowych mają zostać ustanowione ogromnie wysokie cła zbożowe, jeżeli naturalnie zagraniczne państwa na to pozwolą.

W związku z tem zamierzonem znacznem podwyższeniem ceł zbożowych ma nastąpić podwyższenie ceł od wszystkich innych produktów rolnych (bydło, mięso, masło, jaja, ser itd.). Nawet produkty dotąd wolne od cła, jak owoce, jarzyny, ziemniaki, mają paść ofiarą zachłanności agraryuszów i również zostać podrożone przez cła.

Podwyższenie ceł powoduje odpowiednie podwyższenie cen odnośnych środków żywności, produkowanych w kraju. To podwyższenie cen jest celem ceł. Rozchodzi się tu zatem o znaczne podrożenie najkonieczniejszych środków żywności dla szerokich mas, które jednostka tem dotkliwiej odczuwa, im mniejsze ma dochody, a im większą rodzinę.

Żądane przez junkrów i ich agrarnych trabantów podwyższenie cła zbożowego podbije krajową cenę żyta w górę, daleko wyżej ponad żądaną w r. 1895 przez wniosek Kanitza przeciętną cenę 165 marek za tonnę żyta i zrobi chleb, ten najważniejszy środek żywności, zwłaszcza przy nieurodzaju, artykułem zbytkownym niedościgłej ceny.

Główną korzyść z tego ograbienia klasy robotniczej i drobnomieszczaństwa będzie miała tylko nieliczna stosunkowo klasa wielkich właścicieli ziemskich, gdy tymczasem korzyść średnich właścicieli będzie tylko nieznaczną, a chłopi nietylko żadnej korzyści nie odniosą, lecz wprost szkodę. Dochód z większego oclenia najważniejszych środków żywności wzrasta, im większą jest powierzchnia uprawianej ziemi. Przyniesie ono wielkim właścicielom ziemskim rocznie tysiące i dziesiątki tysięcy marek na głowę.

W r. 1895 oświadczył cesarz niemiecki co do wniosku Kanitza: „Nie można przecież chcieć, żebym ja się trudnił lichwą zbożową“. A teraz oświadcza pierwszy urzędnik państwa pruskiego i rzeszy niemieckiej, kanclerz hr. Bülow w sejmie pruskim wśród burzy oklasków ze strony junkrów i ich towarzyszów: „Rząd pruski będzie popierał dostateczne podwyższenie ceł zbożowych“. Gdzie konsekwencya? Gdzie tak często wspominane staranie o dobro klasy pracującej?

Lichwę zbożową sankcyonować i zorganizować, na jej korzyść nałożyć haracz na masy ludu, to zdaniem junkrów ma być na przyszłość jednem z najgłówniejszych zadań państwa, — zdaniem tych samych junkrów, którzy każde podwyższenie podatków, dotykające ich samych, piętnują jako konfiskatę majątków. Ale lud pracujący, który posiada tylko to, co najnie zbędniejsze, niech znów da część tego, co mu do życia najniezbędniejsze, aby junkrzy mogli opływać w nadmierne bogactwa.

A co będzie dalej, jeżeli te dążności zwyciężą? Nieuniknione podrożenie środków żywności nie jest jedynem niebezpieczeństwem. Przy zaprowadzeniu ceł zbożowych mogą zostać zawarte tylko niekorzystne traktaty handlowe. Handel i przemysł ucierpiałyby ogromnie przy takich niekorzystnych traktatach lub, gdyby nastąpiła wojna cłowa, setki tysięcy rodzin byłyby narażone na utratę zarobku i chleba. W każdym razie cała ludność pracująca doznałaby pogorszenia stopy życiowej i w tym okresie kryzysu ekonomicznego, lichwy węglowej i nędzy mieszkaniowej zostałaby po dwakroć oćwiczona rózgami.

Lichwa na chlebie i środkach żywności uchodziła zawsze, odkąd istnieją ludzie cierpiący nędzę, za jedną z najnikczemniejszych, a odkąd istnieje chrześcijaństwo, za jedną z najbardziej niechrześcijańskich czynności. A teraz tę lichwę popierają ci sami ludzie, którzy wciąż każą się modlić ludowi: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

Z podwyższeniem ceł od środków żywności jest związany cel polityczny. Junkrzy (szlachta) mają zostać utrzymani jako klasa rządząca, ci junkrzy, którzy nigdy nie mogli stać o własnych siłach, ale od wieków siedzą u żłobu państwowego i zawsze mieli najtłuściejsze posady w armii i administracyi państwowej. Ruina tych junkrów oznaczałaby tryumf klasy pracującej, który trzeba uniemożliwić za wszelką cenę.

Mężczyźni i kobiety z ludności pracującej! Otwórzcie oczy, poznajcie niebezpieczeństwo i brońcie się!

Wkońcu wzywa manifest do urządzania masowych zgromadzeń i do wnoszenia do parlamentu opatrzonych milionami podpisów petycyj, protestujących przeciw cłom zbożowym.

Przegląd polityczny.

= Opozycya polska w parlamencie. „Kuryer lwowski“ ogłasza następujący komunikat: „Pogłoski o rzekomem rozbiciu się Zjednoczenia polskich posłów ludowych są zupełnie bezpodstawne. Obie grupy stanowiące Zjednoczenie, mają zastrzeżoną autonomię wewnątrz Zjednoczenia i mogą, praktykowanym powszechnie przez grupy klubowe zwyczajem, łączyć się w rozmaitych celach z innymi klubami lub poszczególnemi grupami innych klubów. Członkowie Zjednoczenia: Bomba, Fijak, Kubik, Szajer i Wilk, należący do stronnictwa chrześcijańsko - ludowego, połączyli się z centrum słowiańskiem w dwóch celach i z zastrzeżeniem warunków: 1) że centrum popierać będzie protesty przeciwko praktykom wyborczym i 2) współdziałać będzie z nimi celem usunięcia jaskrawych nadużyć administracyi galicyjskiej. Ludowcy dla swoich i interpelacyj mają zapewnione poparcie innych grup“.

= Milan Obrenowicz, były król serbski, urodził się w roku 1854 z ojca księcia Michała i matki Maryi Catargi, późniejszej kochanki rumuńskiego ks. Cuzy. Po zamordowaniu Michała przez zwolenników pretendującej do tronu rodziny Karageorgiewiczów został Milan proklamowany księciem dnia 2-go lipca 1868 r.

W niespełna 7 lat potem ożenił się z Natalią Keszko, córką rosyjskiego pułkownika. Z tego związku urodził się w r. 1876 dziś panujący król Aleksander. W tymże samym roku, pobudzony przez Rosyę, rozpoczął Milan awanturniczą wojnę z Turcyą, a opuszczony przez sprzymierzeńców rosyjskich, tylko dzięki interwencyi Anglii uzyskał dogodne warunki pokoju. W rok potem znów walczy z Turkami, tym razem pomyślniej, tak, że kongres berliński przyznaje Serbii terytoryalne nabytki.

W r. 1882 za zgodą mocarstw przybiera tytuł królewski. W cztery lata później rozpoczyna nieszczęśliwą wojnę z Bułgaryą; z tej matni ratuje go dopiero interwencya austryacka. Od tego mniej więcej czasu datują się sympatye austryackie niefortunnego wojownika. Zrażony do wojennego rzemiosła, Milan oddaje się zupełnie kartom, pijatykom i miłostkom. Rozwodzi się i godzi naprzemian ze swą żoną, staje się bohaterem tinglów i domów gry, zaciąga ogromne długi. Aby się pozbawić kłopotów panowania, zrzeka się władzy na rzecz syna w r. 1899, lecz ciągle umizga się do skromnego skarbu królestwa. W dwa lata później dostaje jednorazowe odczepne w kwocie 3 milionów, z warunkiem, by do Serbii nigdy nie wracał. Lecz już w 1894 roku, straciwszy wszystko, powraca „ojciec marnotrawny“ na łono rodziny i staje się przy dworze gorliwym rzecznikiem polityki austryackiej — przyjacielem i protegowanym hr. Gołuchowskiego.

Zaślubiny króla Aleksandra z Dragą rozstrajają znów chwilową zgodę w rodzinie Obrenowiczów. I Milan i Natalia przeciwni są temu związkowi, uważając go za skandaliczny mezalians, oraz że Draga nie wnosi żadnego posagu do rodziny, potrzebującej wiecznie pieniedzy. Rozpoczyna się szereg intryg. Mama Natalia rozpuszcza o synowej jak najbardziej ubliżające wieści, aż doprowadzony do ostateczności Aleksander raz na zawsze wypędza rodziców z kraju. Eks-król Milan szuka przytułku w Wiedniu i tu śmierć przecina nić jego burzliwego życia.

Sprawy partyjne.

Kraków. W niedzielę 10 b m. odbyło się w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych poufne zgromadzenie partyjne przy bardzo licznym udziale zorganizowanych towarzyszów, pod przewodnictwem tow. Ochmańskiego. Sprawozdanie z czynności okręgowego komitetu partyjnego złożył przewodniczący tegoż tow. Misiołek. Po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Sułczewski, Dutkiewicz, Halbina, Orczyk i inni towarzysze, uchwalono jednogłośnie absolutoryum ustępującemu komitetowi, oraz wniosek tow. Sułczewskiego,

na mocy którego aż do najbliższego kongresu krajowego zorganizowani towarzysze partyjni są obowiązani płacić **podatek partyjny w wysokości 4 halerzy tygodniowo na fundusz agitacyjny.**

Wybrano następnie nowy okręgowy komitet partyjny, do którego weszli: tow. Adamski, Bałanda, Benesz, Chaberski, Czechowski, Halbina, Misiołek, Sułczewski, Theodorczuk, Tokarz; do komisyi kontrolującej: tow. Kleinberger, Michoński, Reiss.

Z sali sądowej.

Osławiona hyena wyborcza, Jancze Reich, prawa ręka p. Bobrzyńskiego, stawał 7 bm. przed drohobyckim sądem jako podsądny. Oskarżycielami prywatnymi byli księża gr.-kat. Michał Baczyński z Rabczyc, Julian Humiecki z Delawy, Stefan Chylak ze Stebnika, Daniel Hrycaj z Michałowic. Wszyscy oskarżyli Reicha o obrazę czci, a ks. Hrycaj o pobicie. Jancio wszystkiemu zaprzeczał. Po przemówieniu dra Oleśnickiego adjunkt sądowy dr. Warmski zasądził Jancia na miesiąc aresztu. Jancio, prawdopodobnie sowicie wynagrodzony za prowadzenie polityki — przyjął wyrok z największą obojętnością.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 lutego 1861. Franciszek II, z Neapolu kapituluje w Gaeta. — 1883. Ryszard Wagner, wielki muzyk, umiera w Wenecyi. — 1900. Jener. French przekracza rzekę Modder, i zabiera Burom pięć obozów tudzież wielkie zapasy.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład p. A. Siedleckiego: „Narodowe i socyalne podkłady literatury polskiej w XIX stuleciu“.

Cudowne bibułki we Lwowie. „Kuryer lwowski“ donosi: Handel „cudownemi“ bibułkami Matki Boskiej, kwitnie i we Lwowie w najlepsze. Właśnie udało się nam nabyć kilkanaście takich obrazków, przeznaczonych do połykania, a leczących jakoby wszelkie dolegliwości. Sprzedają je w klasztorze Karmelitanek przy ul. Krzyżowej i na Łyczakowie. Kilka takich obrazków oglądać można za oknem naszej administracyi, Chorążczyzna 5.

Jak Wydział krajowy rozdziela stypendya? Prasa opozycyjna zarzuciła Wydziałowi krajowemu, że podstawą do ocenienia, czy kto zasłużył na stypendyum, jest przedewszystkiem protekcya. Wydział krajowy uczuł się tym zarzutem dotknięty i ogłosił wykaz wszystkich stypendystów, z którego miało się okazać, że stypendya otrzymali tylko prawdziwie potrzebujący. W sprawie tej otrzymujemy z Tarnowa następujące ciekawe informacye:

W wykazie, ogłoszonym przez Wydział krajowy, czytamy między innemi: Gimnazyum tarnowskie, S. K. celujący, sierota po bednarzu.

Cała ta wiadomość jest nieprawdziwą. W Tarnowie otrzymał stypendyum syn śp. Kukiela, dyrektora Tow. zaliczkowego. Matka jego posiada własny swój fundusz, jako współwłaścicielka dóbr. Po mężu został dom i gotówka. Rodzina posiada przynajmniej 4000 koron rocznej renty, a drugi syn jest adjunktem sądowym. Kwota ta wystarczy chyba na utrzymanie matki i syna!

Tymczasem dużo prawdziwych biedaków wiedzie smutny żywot w bursie Kazimierza. Dla nich stypendyum bardziejby się przydało, niż dla zblazowanych paniczów i przyszłych starostów.

Lwowski „Hałyczanin“ w sekwestracyi. „Diło“ donosi, że organ moskalofilów galicyjskich „Hałyczanin“ popadł w sekwestracyę na rzecz „krajowego związku kredytowego“ we Lwowie. Uchwała sądowa z dnia 2 bm., zarządzająca sekwestracyę pomienionego wydawnictwa, mianuje sądowym zarządcą „Hałyczanina“ niejakiego Cegielskiego, cieszącego się sympatyą moskalofilów.

Widocznie ruble od „matuszki Rosyi“ za skąpo płynęły, skoro organ carofilów spotkał się z takim smutnym losem.

Pan Sedlaczek się gniewa. Przedewszystkiem musimy przeprosić czytelników, że zaprzątamy ich uwagę taką mikroskopijną kreaturą. P. Sedlaczek jest współpracownikiem „Przeglądu“ lwowskiego i korespondentem „Głosu narodu“. Przed kilku dniami wyraziliśmy przypuszczenie, że jego gorące afekty, okazywane dyrekcyi „Unio catholica“ nie pochodzą ze zbyt czystych motywów. Na to odpowiada p. Sedlaczek w „Głosie narodu“:

„Szpiclowstwo wśród socyalistów galicyjskich przekracza wszelkie granice. Tacy szpicle wciskają się nie tylko do urzędów, gdzie kradną rozmaite dokumenty i prywatne korespondecye, aby je po trzy centy za wiersz sprzedać Daszyńskiemu, lecz nawet uprawiają swe zbrodnicze rzemiosło w drukarniach. Świeżo wyszło na jaw, że jakiś szpicel, wyłapawszy w pewnej drukarni lwowskiej manuskrypt o zaproszeniu członków wydziału pewnej instytucyi finansowej na zwyczajne posiedzenie miesięczne, coprędzej wysłał tę wiadomość do krakowskiej szmaty socyalistycznej z swojemi całkiem głupiemi kombinacyami Prócz wprowadzenia w błąd niektórych ludzi, nikt z tego powodu szkody nie poniósł, ale czy takie wychwytywanie czasowych tajemnic, zawierzonych drukarni, jest korzystnem dla drukarni i dla zamawiającego drukarską robotę — to dla każdego nieuprzedzonego jasne“.

Na złodzieju czapka gore! Owego dokumentu z pewnej instytucyi finansowej jeszcze nie otrzymaliśmy, ale rozdrażnienie p. Sedlaczka dowodzi niewątpliwie, że musi to być jakieś „świństwo“.

Dla informacyi naszych czytelników dodajemy, że p. Sedlaczek był już sądownie karanym za kradzież. Może więc godnie stanąć obok Łucyka, Moscha i innych katolicko-narodowych i antysemicko-narodowych działaczy.

Wydział lwowskiej Kasy oszczędności odbył w niedzielę posiedzenie, na którem omawiano sprawę sprzedaży Schodnicy, oraz przygotowano materyał do uchwał walnego zgromadzenia członków, które się odbędzie w przyszłym miesiącu. — Uchwały powzięte w sprawie Schodnicy są trzymane w tajemnicy. Oprócz nowego konsorcyum zagranicznego, które chce wejść w prawa tego konsorcyum, które dotąd traktowało o sprzedaż Schodnicy, istnieje także jeszcze krajowa spółka, mająca chęć nabycia kopalń schodnickich, ale ofiaruje ona niższą kwotę, niż żąda Kasa oszczędności.

„Towarzystwo miłośników sceny“. Otrzymujemy następujące pismo: Na wzór istniejącego już we Lwowie, zawiązuje się w naszem mieście „Towarzyttwo miłośników sceny“. Statuty w tych dniach odejdą do namiestnictwa celem potwierdzenia. Towarzystwo będzie dawało co tydzień przedstawienie siłami amatorskiemi na dochód celów patryotycznych. Repertuar składać się ma z utworów przeważnie polskich autorów z uwzględnieniem tłumaczeń znakomitych dzieł scenicznych obcych pisarzy. Pierwsze przedstawienie wesołej komedyi Abrahamowicza p. t. „Dobry numer“ odbędzie się w niedzielę dnia 10 marca b. r. w sali kasyna powszechnego.

Wściekły pies. Z Przemyślan piszą: W ostatnich dniach z. m. popołudniu wbiegł do gmachu tutejszego sądu powiatowego mały podejrzany o wściekliznę piesek pokojowy i pokąsał dwóch kancelistów sądowych, pp. Stuglika i Krzemińskiego. Pierwszej powocy lekarskiej udzielił pokaleczonym dr. Markiewicz, poczem natychmiast wyjechali obaj do zakładu dr. Bujwida w Krakowie.

Ofiara alkoholu. Z Podhajec donoszą: W tych dniach znaleziono na sosnowskich polach zwłoki zarobnika z Sosnowa, Andrucha Pukasa. Przeprowadrone dochodzenia wykazały, że Pukas otrzymawszy we dworze w Małowodach tytułem zarobku 1 K tak się w tamtejszej karczmie „ululał“, że wracając w nocy do Sosnowa na drodze zamarzł.

Wojowniczy burmistrz. Otrzymujemy z Halicza następujące pismo:

W „Gazecie Narodowej“ z dnia 9 bm. pojawiła się korespondencya z Halicza, której autor stara się naszego „wojowniczego“ burmistrza z zarzuconego mu czynu oczyścić i wychwala go pod niebiosa, chcąc w ten sposób zatrzeć prawdziwość korespondencyi z Halicza, jaka dnia 30 stycznia b. r. w „Naprzodzie“ się pojawiła. Faktem niezaprzeczonym jest, że p. Sawicki za kopnięcie strony podczas swego urzędowania w magistracie, za przekroczenie z § 331 sądownie ukarany został i to na podstawie zeznań świadków. Główny świadek dr. Z. zeznał pod przysięgą, że widział dokładnie, jak p. burmistrz podniósł prawą nogę tak, jak się podnosi, gdy się chce kogoś kopnąć, nieprawdziwem więc jest twierdzenie „Gazety Narodowej“ względnie jej korespondenta, jakoby świadek główny faktu nie potwierdził.

Dla ilustracyi, jak popularną i lubianą osobistością jest p. Sawicki w Haliczu, wystarczy fakt, że przy wyborach tegorocznych na wyborców z kuryi V, mimo silnej agitacyi i forsy nie zdołał po-

zyskać dla siebie więcej jak kilkadziesiąt głosów i naturalnie przepadł. Jest to więc wprost namacalny dowód nieufności, jaką tylko tutejsza gmina swemu burmistrzowi dać mogła. Jako człowiek „honorowy“ i „ambitny“, jakim być chce p. Sawicki, powinien on był bezwarunkowo po nieudałym wyborze na wyborcę złożyć godność burmistra, na co cała ludność tutejsza bez wyjątku, jak na zbawienie czeka.

Wybryk żołnierski. Pod tym tytułem donosi jeden z dzienników lwowskich: Szeregowiec 30 p. p. Jan Dmuchowski, dając folgę szerokiej swej rycerskiej naturze, uzbrojony w tasak, dla braku miejsca turniejów obrał sobie ulicę Kazimierzowską za arenę swej zabawy „rycerskiej“ i umieściwszy się w bramie domu, wypadał z nienacka na przechodzące ulicą kobiety, bijąc je po twarzy, a zwijał się tak dobrze, że zwabiony krzykiem znieważanych kobiet agent policyi Schlafenberg nie mógł go przychwycić na uczynku. Po wypoliczkowaniu już w obecności agenta trzech przechodzących kobiet, zdołał go wreszcie agent pochwycić przy napadzie na dziewczę, idące środkiem drogi i oddał w ręce swej władzy.

Pułkownik złodziejem. Z Charlottenburga znikł bez śladu pułkownik Edward Kemper, któremu niedawno zmarły nakładca Fischer powierzył w testamencie uregulowanie spadku, wynoszącego około 30.000 marek. Chcąc widocznie zyskać na czasie przed spodziewanymi listami gończymi Kemper oświadczył wierzycielom zmarłego, iż musi na dni parę wyjechać w ważnej sprawie osobistej. Gdy jednak dni wydłużać się zaczęły w tygodnie wierzyciele zrobili doniesienie do prokuratoryi.

Szpieg rosyjski Wiśniewski, którego dziennik, wydany przez londyńską księgarnię polskiej partyi socyalistycznej, podaliśmy niedawno w obszernym wyciągu, bawi obecnie, jak donosi „Krytyka“, we Lwowie, prawdopodobnie w jakiejś tajnej „misyi“. Niechaj się więc towarzysze lwowscy, zwłaszcza pochodzący z zaboru rosyjskiego dobrze przypatrzą fotografiom Wiśniewskiego, zamieszczonym w broszurze „Dziennik szpiega“, i niech się strzegą przed tym szpiclem.

Wodociągi krakowskie funkcyonują już od dnia onegdajszego. Z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy, że woda jest czysta, przejrzysta jak kryształ i bardzo dobra w smaku.

Pożar młyna. Ubiegłej nocy spalił się młyn parowy w Mogile. Pożar wyrządził znaczne straty. Spłonęły wszystkie zabudowania i zapasy mąki i ziarna.

Z literatury i sztuki.

Koncert Aleksandra Bandrowskiego w teatrze miejskim wywołał u publiczności wprost entuzyastyczne uznanie. I słusznie. Bandrowski jest jednym z najlepszych śpiewaków wagnerowskich. Nie istnieją dlań żadne trudności wokalne, a przytem w produkcych jego znać inteligencyę, zrozumienie i odczucie kompozycyi. Śpiewał z rzeczy wagnerowskich modlitwę z „Rienziego“ (w własnym przekładzie), pieśń miłosną z „Walkyryi“, pieśń kowalską z „Siegfrieda“ (tę musiał powtarzać) i opowiadanie z „Lohengrina“.

Nadto śpiewał Galla „Gdybym był młodszym“ i „Serenadę“ i Niewiadomskiego „Nie swatała mi cię swatka“, przyczem doskonale akompaniował mu na fortepianie dr. Schenk, oraz balladę „Alpuhara“ z opery Żeleńskiego „Konrad Wallenrod“, rzecz bardzo trudną, ale nieposiadającą wartości muzycznej, będącą nie kompozycyą, lecz szeregiem pustych dźwięków. Orkiestrze p. Hocka należy się za akompaniament, oraz za uwerturę z „Ruy Blasa“ prawdziwe uznanie. *fis.*

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych odbyła się w poniedziałek rozprawa przeciw b. asystentowi pocztowemu Józefowi Karasiewiczowi, oskarżonemu o to, że w miesiącu lipcu i sierpniu roku zeszłego, jako likwidator poczty krakowskiej, podstawił do wypłaty i przywłaszczył sobie pieniądze z 2 przekazów pieniężnych na kwotę przeszło 70 koron. Oprócz tego sprzeniewierzał marki pocztowe, względnie gotówkę za te marki, wpływającą do kasy. Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego p. Ursel, bronił adwokat dr. Skąpski. Oskarżony odpowiadał z wolnej stopy; do winy się przyznał. Po zamknięciu postępowania dowodowego, przed ułożeniem pytań przez trybunał, postawił obrońca wniosek o wstawienie także pytań dodatkowych w kierunku niepoczytalności oskarżonego w chwilach popełnienia sprzeniewierzeń, gdyż istotnie zeznania świadków i akta odczytywane w sądzie stwierdziły, że oskarżony często działał w pewnem zamąceniu umysłowem.

Na pierwsze pytanie główne, czy Józef Karasiewicz winien jest sprzeniewierzenia i nadużycia władzy urzędowej, zaprzeczyli 12 głosami, drugie pytanie główne zaprzeczyli 11 głosami, wobec czego odpadło trzecie pytanie dodatkowe w kierunku niepoczytalności oskarżonego. Wskutek tego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Komedya statutowa.

Po długich oczekiwaniach wyszło wreszcie na światło dzienne owo wielkie dzieło komisyi statutowej, które ma zaspokoić w zupełności naszych demokratów. „Nowa Reforma“ zestawia w ten sposób wszystkie zmiany statutu Koła:

„W § 2 postanowiono, że na przyjęcie nowego członka nawet przed ukonstytuowaniem się Koła potrzeba uchwały.

W § 3 dodano, że Koło wybiera nie jednego, ale dwu wiceprezesów.

W § 5 oznaczono termin 3-dniowy, w ciągu którego prezes jest obowiązany zwołać posiedzenie Koła na żądanie pięciu członków.

W § 9 ma być postanowione, że w razie nieobecności $^2/_3$ członków w Wiedniu, odroczenie posiedzenia może nastąpić wprawdzie ze strony prezesa, ale na żądanie $^1/_3$ części obecnych, i że nowe posiedzenie, któreby obradowało przy jakiejkolwiek liczbie członków, ma się odbyć w ciągu 24 godzin.

W § 11 ma być pozwolonem członkom Koła stawianie interpelacyj nawet bez pozwolenia Koła, ale za jego zawiadomieniem i po przeprowadzonej dyskusyi. Podpisy mają być zebrane wewnątrz Koła, na podpisy zewnątrz Koła musi się uzyskać uchwałę Koła. Interpelacye te **nie mogą się odnosić do spraw zagranicznych, nie do ogólnej sytuacyi politycznej wewnętrznej, nie mogą być wymierzone przeciw Kołu i jego członkom.**

W § 12 komisya proponuje, aby w Izbie było wolno przemawiać członkom Koła, wydelegowanym do tego przez Koło, a bez jego upoważnienia i w własnem imieniu: 1) referentom komisyj poszczególnych w przedmiocie ich referatów, 2) wnioskodawcom, którym Koło pozwala postawić wniosek, 3) w szczegółowej dyskusyi budżetowej nad poszczególnemi pozycyami.

W § 14 postanowiono, że komisyę parlamentarną wybiera się co dwa miesiące i że do niej należą z urzędu prezes i wiceprezesowie Koła. Komisya ta decyduje o zachowaniu się polskich posłów tylko w sprawach nagłych.

§§ 16 i 17 postanawiają, że w obradach Koła brać mogą udział także posłowie polscy z sejmu śląskiego i bukowińskiego.

W § 20 dodano, że prócz komisyi z dwóch przynajmniej złożonej, z rządem może pertraktować także prezes.

§ 22 postanawia, że zmienić można statut tylko na posiedzeniu, na 3 dni zapowiedzianem“.

I to wszystko! Cała ta „reforma“ statutu jest poprostu pogardliwem i złośliwem odrzuceniem najskromniejszych żądań. — Ustęp o interpelacyach wygląda już formalnie na ironiczną prowokacyę ze strony stańczyków. W wielu punktach jest nowy statut jeszcze bardziej reakcyjnym, niż dawniejszy. Jeżeli nasi demokraci nie rozumieją, że większość stańczykowska zbywa ich kopnięciami, jeżeli nie mają tyle poczucia osobistej godności, aby zaprotestować przeciw tej niegodnej komedyi, — wówczas w zupełności zasługują na tego rodzaju traktowanie.

Jedyną odpowiedzią na tę prowokacyę stańczykowską jest — **wystąpienie z Koła.** Przekonamy się wkrótce, ile hartu i poczucia godności osobistej posiadają nasi demokraci.

Rada państwa.

Wiedeń, 12 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. kwadrans na dwunastą przed południem.

Małżeństwo arcyks. Ferdynanda.

Prezydent Izby odczytuje pismo prezydenta gabinetu w sprawie małżeństwa arcyks. Ferdynanda z hr. Chottek; pismo to zawiera oświadczenie arcyks. Ferdynanda co do jego następstwa, z prośbą by Izba małżeństwo to przyjęła do wiadomości.

Poseł Gross (liberał) oświadcza, że sprawa jest nader ważną, nie wystarcza więc samo przyjęcie jej do wiadomości; dlatego też proponuje wybranie komisyi, z 37 posłów, któraby zdała sprawozdanie.

Poseł Kramarz w imieniu młodoczechów odczytuje deklaracyę, w której odmawia parlamentowi kompetencyi do załatwiania tego rodzaju spraw, które należą do sejmów krajowych, przedewszystkiem do sejmu czeskiego. Wobec tego uważają posłowie czescy głosowanie w tej sprawie za nieważne; po tem oświadczeniu opuszczają posłowie czescy wśród hałasów salę. W głosowaniu przyjęto wniosek posła Grossa.

Przedłożenia rządowe.

Następnie odczytano szereg przedłożeń rządowych między innymi: projekt o podwyższenie podatku od wódki, celem sanacyi finansów krajowych, kontyngent rekruta, kasy sierocińskie, koleje bośniackie i inwestycye kolejowe, dalej szereg rozporządzeń (58) wydanych na podstawie § 14 i wiele innych.

Nadto wniósł rząd preliminarz budżetowy na rok 1901.

Budżet państwowy.

Preliminarz budżetowy na rok 1901 przedstawia się następująco:

Ogólna suma wydatków	1.641,163.344 K
„ „ pokrycia	1.641,997.585 K
Pozostałość kasowa . .	834.241 K

W porównaniu z budżetem r. 1900 jest większą:

Suma wydatków o . . .	58,082.757 K
„ pokrycia o . . .	58,146.763 K
A więc pozostałość kasowa o	64,006 K

W szczególności wykazuje preliminarz w porównaniu z budżetem z r. 1900 następujące zwyżki:

I. Wydatki.

Rozdziały I—V (dwór cesarski, kancelarya gabinetowa, Rada państwa, Trybunał państwa, Rada ministrów) wykazują niewielkie stosunkowo zwyżki. Największa zwyżka została wywołana przez zwiększenie wydatków na prasę oficyalną i na biuro korespondencyjne.

Rozdział „udział w wydatkach na wspólne sprawy monarchii“ wykazuje zwiększenie wydatków o 12,866.818 K z tego powodu, że wspólne dochody z ceł, obracane na wspólne sprawy, nie wzrosły w rzeczywistości tak, jak przypuszczano. Kwotę ustanowiono na II półrocze wedle tego samego klucza, który na podstawie § 14 został ustanowiony na I półrocze br.

Ministerstwo spraw wewnętrznych. Zwiększenie wydatków o koron 6,952.533 wywołane zwiększeniem wydatków kancelaryjnych, utworzeniem nowych starostw, umundurowaniem personalu budownictwa państwowego, zwiększeniem wydatków na utrzymanie dróg, kosztami spisu ludności i podwyższeniem płac drogomistrzów.

Ministerstwo obrony krajowej. Zwiększenie wydatków o 3,429.477 K, celem ulepszenia obrony krajowej, poprawy wiktu żołnierzy (?), zwiększenia żandarmeryi i z powodu przeniesienia sumy 915.000 K na budowę kasarni z budżetu inwestycyjnego do budżetu zwyczajnego.

Ministerstwo oświaty i wyznań. Wydatki mniejsze o 160.624 K, niż w roku poprzednim. Rubryka „zarząd centralny“ zwiększona o K 282.830 na dotacye artystyczne i na spis ludności. Preliminarz na „oświatę“ wykazuje zwiększenie wydatków o 99.100 K na nowe katedry uniwersyteckie, na wyposażenie szkół średnich i przemysłowych i seminaryów nauczycielskich. Wydatki na „wyznania“ zwiększone w „ordinarium“ o 6.940 K, a w „extraordinarium“ zmniejszone o 549.494 K.

Ministerstwo skarbu. Administracya finansów wykazuje pozorną zniżkę wydatków o 7,598.548 K, wynikłą stąd, że 13 milionów K na regulacyę płac sług państwowych, skoncentrowane w poprzednim roku, rozłożono obecnie na poszczególne etaty. Stąd efektywnie powstaje ogólne zwiększenie wydatków o 5,521.452 K.

Ministerstwo handlu. Zwiększenie wydatków o 10,238.760 K na regulacyę płac służby, rozszerzenie sieci pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, reformę poczt wiejskich, wyposażenie urzędu patentowego, urzędu dla statystyki pracy i inspektoratu przemysłowego, na popieranie drobnego przemysłu, rozpoczęcie budowli portowych w Tryeście, podwyższenie płac personalu pocztowych kas oszczędności i t. d.

Ministerstwo kolei. Zwiększenie wydatków wynosi 10,141.590 K na regulacyę płac, budowę nowych kolei i na udziały w kapitałach kolei prywatnych.

Ministerstwo rolnictwa. Zwiększenie wydatków o 5,612.910 K na melioracye, podwyższenie płac górników w kopalniach państwowych, na zwiększenie personalu i produkcyi w państwowych kopalniach węgla w Brüx.

Ministerstwo sprawiedliwości. Zwiększenie wydatków wynosi 4,012.950 K, skutkiem regulacyi płac sług państwowych, tudzież z powodu reorganizacyi sądownictwa i reformy procedury cywilnej.

Najwyższa Izba rachunkowa. Zwiększenie wydatków o 25.800 K.

Etat pensyjny. Zwiększenie wydatków o 5,039.962 K.

Subwencye i dotacye. Zwiększenie wydatków o 630.360 K, z powodu wydatków na koleje lokalne i subwencyi, udzielonej austr. Lloydowi.

Dług państwowy. Zwiększenie wydatków o 1,090.521 K, z powodu zwiększonych procentów i zamierzonej renty, celem umorzenia długu.

Zarząd długu państwowego przedstawia wydatek mniejszy o 391.666 K, ponieważ odpadły koszta wykonania nowych banknotów.

II. Pokrycie.

Co się tyczy pokrycia, to preliminarz wykazuje zwyżkę w kwocie 58 mil. 146 tys. 763 K.

Przy rozdziale „rada ministeryalna“ okazuje się nieznaczna zwyżka dochodów, a to z powodu zwiększonych wydatków na oficyalną prasę i telegraficzne biuro korespondencyjne; przy rozdziale „ministeryum spraw wewnętrznych“ z powodu zwiększonych konkurencyjnych udziałów gmin w budowlach drogowych i wodnych; przy „ministeryum sprawiedliwości“ z powodu zwiększonych lokalnych wydatków na budowę sądowych budynków. Natomiast rozdziały: „ministeryum obrony krajowej“ i „ministeryum wyznań i oświaty“ wykazują podobne cyfry, jak w roku poprzednim.

Znaczna zwyżka dochodów okazuje się przy „ministeryum handlu“, a te w kwocie 9 mil. 451 tys. 50 K. Jest ona rezultatem zwiększonych dochodów z opłat statystycznych i cechowniczych, głównie jednak z poczt, telegrafów i telefonów. Przy „ministeryum kolei“ wynosi zwyżka 7 mil. 947 tys. 940 K, głównie z powodu wyższych dochodów transportowych; przy rozdziale „ministeryum rolnictwa“ preliminowanem jest zwiększenie się dochodów o 2 mil. 143 tysiące 727 K, będące w części wynikiem powiększenia się dochodów z kopalń węgla.

Pokrycie przy „ministeryum skarbu“ dzieli się na następujące pozycye: zwiększony dochód z podatków bezpośrednich wynosi razem 3 mil. 899 tys. 300 K, a mianowicie:

Dochód z podatku gruntowego preliminowanym jest o 2 mil. K mniej, z tego powodu, że opust podatkowy podwyższonym został do 15% (!) podczas gdy w r. 1900 był on o wiele mniejszym;

zwyżka dochodu z podatku domowego natomiast wynosi 1 mil. 660 tys. kor. przy ogólnym podatku zarobkowym zniżka dochodów, wskutek opustu, wynosi 500.000 K przy podatku od domokrąstwa wynosi zniżka 20.000 K, zaś przy ogólnym podatku zarobkowym i dochodowym preliminowaną jest zniżka o 450.000 K. Zniżki te uzasadnia preliminarz upadkiem tych gałęzi przemysłu, które podpadają pod powyższe rodzaje podatków;

przy podatkach od przedsiębiorstw obowiązanych do składania rachunków preliminowaną jest zwyżka w kwocie 3 mil 495 tys. K, przy podatkach rentowych wynosi zwyżka K 420 000, zaś przy podatkach osobisto-dochodowych 700.000 K. Przy opłatach cłowych wynosi nadwyżka 736 tys. 700 K.

Co się tyczy podatków spożywczych, to preliminarz wykazuje zwyżkę

z podatku od wódki o .	1,600.000 K
„ „ piwa o .	285 000 K
„ „ cukru o .	1,050.000 K

razem tedy zwyżka z podatków spożywczych wynosi 2,935.000 K.

Natomiast podatek od olejów skalnych preliminowanym jest o kwotę 700.000 K mniejszą. Dochody z opłat od soli wykazują wedle preliminarza — zwyżkę w kwocie 784 tys. K.

Zwiększenie się dochodu z tytoniu wynosi 5 mil. 80 tys. K, dochody zaś z taks i stempli obliczono jak w roku poprzednim.

Rozdział „dług państwa“ wykazuje w pokryciu zwyżkę w kwocie 29 milionów 939 tys. 116 K.

Pozycya „subwencye i dotacye“ wykazuje nieznaczną zniżkę, zaś pozycya „dochody ze sprzedaży nieruchomych dóbr państwowych“ mają zwyżkę w pokryciu.

Przy pozycyi „dochód z rozdziału cen kupna towarzystwa akcyj. kolei połud.“ preliminowaną jest zwyżka w kwocie 322 tys. K.

Wnioski.

Młodoczech Placzek stawia wniosek, ażeby wszystkie rządowe przedłożenia przed odesłaniem ich do komisyi poddane zostały pierwszemu czytaniu i dyskusyi.

Prezes Koła polskiego Jaworski stawia wniosek nagły, aby wybrano komisyę, złożoną z 48 członków, celem ułożenia adresu do tronu.

Poseł Pacak stawia taki sam wniosek imieniem Młodoczechów.

Socyalni demokraci postawili wniosek, aby ze względu na to, że mowa tronowa zawiera program obecnego rządu, rozpoczęła Izba natychmiast ogólną debatę polityczną.

Mowa Körbera.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów dr. Körber, celem złożenia krótkiego oświadczenia imieniem rządu co do programu pracy w obecnej sesyi.

Dr. Körber zaprzecza, jakoby rząd miał jakieś tajne zamiary; rząd we wszystkiem chce postępować otwarcie. Mowca prosi Izbę, ażeby przystąpiła do rzeczowych obrad nad ustawami ekonomicznemi, a szczególnie nad budżetem, który już od czterech lat nie jest załatwiony. Wkońcu wylicza dr. Körber przedłożenie rządowe, wniesione na posiedzeniu Izby.

Następnie zabiera głos minister skarbu Böhm-Bawerk w celu złożenia exposé finansowego.

Telegraf i telefon.

Koło polskie

Wiedeń 12 lutego. Przed posiedzeniem parlamentu odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Po różnych drobnych interpelacyach i wyjaśnieniach, toczyła się dyskusya nad tem, czy Koło ma głosować za jawnością komisyi legitymacyjnej. Przemawiali za: Giżowski, Moysa, Danielak; przeciw: Dawid Abrahamowicz, Górski. Większością głosów postanowiono głosować za jawnością komisyi legitymacyjnej.

Sejmy i delegacye.

Wiedeń, 12 lutego. „N. Fr. Presse“ zapewnia, że sejmy krajowe zbiorą się dnia 18 kwietnia, delegacye wspólne zaś w połowie maja.

Rada pracy.

Wiedeń, 12 lutego. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady pracy pod przewodnictwem ministra handlu, na którem obrabowano nad kwestyonaryuszem, celem zbadania położenia górników w rewirze ostrawsko karwińskim. Po dłuższej debacie, w której zabierał głos tow. dr. Verkauf, uchwalono formę kwestyonaryusza.

Następca Łobosa.

Wiedeń, 12 lutego. Cesarz zamianował kanonika kapituły lwowskiej ks. dra Leona Wałęgę rzymsko-katolickim biskupem w Tarnowie.

Wczoraj przed południem odbył się w tutejszej nuncyaturze proces kanoniczny nowego biskupa tarnowskiego ks. dra Wałęgi.

Bankructwa.

Wiedeń, 12 lutego. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalności następujących firm galicyjskich: M. Margulies, handel żelaza w Jaśle; Leon Pfefferblüth, kupiec w Tarnopolu i Mendel Bandler, kupiec w Brzeżanach.

Śmierć Milana.

Wiedeń, 12 lutego. Były król serbski Milan zmarł wczoraj o godzinie 4, minut 20. O ostatnich jego chwilach donoszą: Konsylium lekarzy orzekło już przedwczoraj wieczór, iż nie ma żadnej nadziei utrzymania chorego przy życiu. Milan cierpiał na influenzę, nie zawezwał lekarza, a skoro mu się lepiej zrobiło, zaczął opuszczać mieszkanie. Skutkiem tego dostał zapalenia płuc. Przedwczoraj wieczorem powiedział do prof. Neussera: „Czuję, że muszę umrzeć. Smutne to, umierać w 47 roku życia“. Następnie podyktował list z pożegnaniem do syna. O godz. 11 zrana wydany biuletyn opiewa: „Stan zdrowia króla pogorszył się. Puls 130. Akcya serca słabnie. Wysięk w płucach zwiększa się. O godz. ½1 w poł. wydany biuletyn powiada: „Król Milan jest umierający. Śmierć nastąpić może lada chwilę“.

Wiedeń 12 lutego. Cesarz zarządził, aby pogrzeb króla Milana odbył się na jego koszt według ceremoniału dworskiego. Zwłoki przewiezione będą we czwartek do serbskiego kościoła, poczem w piątek popołudniu nastąpi eksportacya na dworzec kolei państwowej. Pogrzeb odbędzie się w Kruszedole pod Piotrowaradynem, gdyż Milan wyraźnie życzył sobie być pochowanym w Austro-Węgrzech.

Stan oblężenia w Kijowie.

Wiedeń, 12 lutego. „Polt. Corresp.“ donosi z Petersburga, że generał-gubernator Dragomirow ogłosił w Kijowie mały stan oblężenia.

Bójka między majtkami.

Kilonia 12 lutego. Między majtkami rosyjskiego okrętu wojennego „Askolt“ i okrętu niemieckiego „Cesarz Wilhelm II“ wybuchła w nocy krwawa bójka, w której zginęło skutkiem ran trzech majtków niemieckich.

Okradzenie grobu Humberta.

Frankfurt, 12 lutego. „Gazeta Frankfurcka“ podaje telegram z Rzymu, donoszący o wtargnięciu nocą złodziei do Panteonu. Rano zakrystyan zauważył, iż tylne drzwi kościelne są otwarte. Gdy przybyła sprowadzona policya, wykryto, że złodzieje włamali się do grobu Humberta i skradli imitacyę korony oraz krzyża orderu Annunцyaty, które leżały na poduszce obok trumny. Prócz tego ci niewykryci dotąd złoczyńcy zabrali sporo wotów, zawieszonych na ołtarzach.

Biskup rabusiem.

Paryż, 12 lutego. Tutejsze wydanie „Now. York. Heralda“ donosi z Pekinu: Rodzina straconego na rozkaz cesarzowej dygnitarza Lu-sena podała skargę do przedstawicieli mocarstw na katolickiego biskupa Pekinu, msgr. Favier'a, który miał sobie przyswoić wszystkie znajdujące się w domu Lusena przedmioty i gotówkę, w łącznej wartości miliona taelów. Rodzina Lusena utrzymuje zarazem, że wszystkie te przedmioty znajdują się obecnie w rękach sekretarza poselstwa amerykańskiego, Squiers'a. Biskup Favier zaprzecza temu obwinieniu.

Precz z jezuitami!

Madryt, 12 lutego. Manifestacye przeciw jezuitom rozszerzają się coraz gwałtowniej w całym kraju. Wedle źródeł urzędowych strzelano w Saragossie z tłumu do żandarmów i rozwinięto chorągiew republikańską.

W Walencyi zaprowadzono stan oblężenia.

Walencya, 12 lutego. Pod wodzą dep. Haneza tłum manifestantów udał się pod klasztor, a oblawszy ściany naftą, usiłował podpalić zabudowania. Żandarmerya przeszkodziła temu. W seminaryum duchownem powybijano wszystkie szyby.

Korespondencya administracyi.

Lwów. Dnia 12 lutego wpłynęła przekazem ze Lwowa do Administracyi „Naprzodu“ pewna kwota. Na przekazie nie było nazwiska. Upraszamy za tem tow. lwowskich, którzy w lutym pieniądze do „Naprzodu“ przesyłali, by nas o tem w najkrótszym czasie zawiadomili.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Lwów. Stow. zaw. i zap. malarzy pokojowych, szyldów, lakierników i farbiarzy dla Galicyi i Bukowiny znajduje się obecnie przy ul. Żółkiewskiej l. 23.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.
Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Bracka 15.

Wyszły świeżo z druku

Karty korespondencyjne

z fotografią

Towarzysza IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Cena 6 halerzy.

50 sztuk 2 korony 50 halerzy, 100 sztuk 4 korony.

Do nabycia w sklepie administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404